

wtorek, 16.03.2021

"Gdy Jezus ujrzał go leżącego i poznał, że czeka już długi czas, rzekł do niego: «Czy chcesz stać się zdrowym?»"

(J 5, 6)

W naszej drodze do Jerozolimy na śmierć, opowiadasz mi dziś bardzo ciekawą historię. A mianowicie dyskutujemy o człowieku, który choruje już 38 lat (*sic!*). Przez te wszystkie lata marzy on, by doświadczyć cudu uzdrowienia, stąd przebywa w okolicy sadzawki Owczej, nazwanej po hebrajsku Betesda. Chorzy gromadzili się wokół tej sadzawki, gdyż wierzyli, że ma ona uzdrawiające właściwości, jak zaświadcza Ewangelista: „Anioł bowiem zstępował w stosownym czasie i poruszał wodę. A kto pierwszy wchodził po poruszeniu się wody, doznawał uzdrowienia niezależnie od tego, na jaką cierpiał chorobę” (J 5, 4).

Ty widząc jego wieloletnie cierpienie, zadałeś mu pytanie, czy chce być uzdrowiony (gr. ~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~). I co ciekawe na tak p
„CZY CHCESZ?”, większość chorych najprawdopodobniej odpowiedziałyby: „tak, CHCĘ”. Czasownik „chcieć”, to czasownik modalny, przy pomocy którego mówiący może nadać wypowiedzi charakter życzenia oraz przekazać rozmówcy swoje oczekiwania w związku z daną czynnością. W pewnym stopniu czasowniki z tej grupy zakładają swoistą wolność wyboru. Odbiorca treści przekazuje nadawcy jasny komunikat swej woli. Równie dobrze ów chory mógł odpowiedzieć: „nie chcę”. A on odpowiada zupełnie inaczej: „Panie, nie mam człowieka, aby mnie wprowadził do sadzawki, gdy nastąpi poruszenie wody. Gdy ja sam już dochodzę, inny wchodzi przede mną” (J 5, 7).

Wydaje się, że ów człowiek funkcjonuje jakoby w utartych/zamkniętych schematach. Niby chce być uzdrowiony, lecz z góry zakłada, jak to ma się dokonać. Chęć uzdrowienia została przysłonięta przez konkretny plan działania (który funkcjonuje w jego wyobrażeniu), a mianowicie: ktoś zaprowadzi go do zasadzki i wówczas zostanie uzdrowiony. Nasz bohater jakby „zafiksował się” na danym schemacie. I koniec, kropka. Wiesz wydaje się, że ja też wielokrotnie funkcjonuję jak ów chory z dzisiejszej Ewangelii (pomimo tego, że nie choruję przewlekłe). Otóż wiem, jak powinny wyglądać konkretne sytuacje w moim życiu, w moim kraju, w moim Kościele. Wiem, co mam sądzić na temat danego człowieka, wiem, czy go lubię, czy nie znoszę...takie „zafiksowanie” w myśleniu. Nie zawsze łatwo być elastycznym i otwartym.

Ty zaś zawsze wychodzisz poza utarte schematy, bo mówisz po prostu temu choremu: „Wstań, weź swoje łożo i chodź!” (J 5, 8), a był szabat, więc wywołało, to oburzenie pośród Żydów. Kolejny raz dokonujesz uzdrowienia poprzez słowo. Twoje słowo od razu staje się faktem. Tylko nasz bohater zawiódł, bo gdy Żydzi zarzucają mu, iż w szabat nie wolno „spacerować” z niczym pod pachą, ten od razu się tłumaczy, wybiela i rzuca winę na Ciebie: „to nie ja, to on mi kazał”. Znowu w tej postawie mogę dostrzec trochę z siebie. Wiesz, zadawanie się z Tobą nie przysparza popularności, ciągłe bronienie się. Łatwo wskazuje się palcem, gdy „grunt się pali pod nogami”, że to on, oni są winni, koledzy, praca, politycy etc. Tyle na dziś. Myślę, iż dnia mi nie starczy, by się „nawrócić z przypadłości” chorego z dzisiejszej Ewangelii, a które w jakimś stopniu mnie też dotyczą. Dnia mi nie starczy, lecz jeśli wspomiesz mój wysiłek, to z pewnością się uda.

00_28

dr Magdalena Jóźwiak

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]